

Pewność życia wiecznego

Ludzie chcą mieć pewność. Kiedy kupujemy jakiś sprzęt, to chcemy się upewnić, że nie będzie zawodzić. Sprawdzamy, czy inni klienci wystawili dobre opinie. Kupujemy ubezpieczenia, żeby upewnić się, że nie stracimy, jeśli wydarzy się coś złego. W biznesie sprawdza się, czy kontrahent jest wiarygodny. Na wiele sposobów chcemy uniknąć a przynajmniej zmniejszyć ryzyko.

Upewnieniu służy też 1 List Jana. Wynika z niego, że Bóg nie chce trzymać nas w niepewności. Ludzie mówią czasem: „a to się okaże po śmierci, jak to jest z tym życiem wiecznym”. Mają przez to na myśli, że na ziemi i tak do tego nie dojdziemy. Więc nie ma się co tym przejmować ani zajmować. Bóg daje nam jednak swoje Słowo. Daje nam swoje gwarancje. Ostatnio mówiliśmy o tym, że dał nam wiarygodne świadectwo. A teraz Jan kończy list mocnym zapewnieniem o bezpieczeństwie wierzącego. Przeczytajmy 1 List Jana 5:13-21:

1 Jana 5:13-21	
13	To napisałem wam, którzy wierzycie w imię Syna Bożego, abyście wiedzieli, że macie życie wieczne.
14	Taka zaś jest ufność, jaką mamy do Niego, iż jeżeli prosimy o coś według Jego woli, wysłuchuje nas.
15	A jeżeli wiemy, że nas wysłuchuje, o co prosimy, wiemy też, że otrzymaliśmy już od Niego to, o co prosiliśmy.
16	Jeżeli ktoś widzi, że brat jego popełnia grzech, lecz nie śmiertelny, niech się modli, a Bóg da mu żywot, to jest tym, którzy nie popełniają grzechu śmiertelnego. Wszak jest grzech śmiertelny; nie o takim mówię, żeby się modlić.
17	Wszelka nieprawość jest grzechem; lecz nie każdy grzech jest śmiertelny.
18	Wiemy, że żaden z tych, którzy się z Boga narodzili, nie grzeszy, ale że Ten, który z Boga został zrodzony, strzeże go i zły nie może go tknąć.
19	My wiemy, że z Boga jesteśmy, a cały świat tkwi w złem.
20	Wiemy też, że Syn Boży przyszedł i dał nam rozum, abyśmy poznali tego, który jest prawdziwy. My jesteśmy w tym, który jest prawdziwy, w Synu jego, Jezusie Chrystusie. On

	jest tym prawdziwym Bogiem i życiem wiecznym.
21	Dzieci, wystrzegajcie się fałszywych bogów.

Całe to zakończenie bardzo mocno skupia się na tym, co wiemy. Przede wszystkim na tym, żeby wiedzieć, czy mamy życie wieczne. Ale Jan chciał upewnić wierzących jeszcze w kilku rzeczach. Chciał, żeby mieli śmiałość w modlitwie. Żeby wiedzieli, kiedy Bóg ich wysłuchuje. Żeby wiedzieli, że Bóg odpuści grzechy tym, którzy są dziećmi Bożymi. Bo na tym opiera się nasza pewność. Na tym, kim jesteśmy w Bogu.

Pewność w modlitwie

Apostoł Jan zrobił coś podobnego pod koniec swojej Ewangelii. Pod koniec 20 rozdziału napisał, po co ją napisał. A napisał ją po to, żebyśmy wierzyli, że Jezus jest Chrystusem. Że jest Synem Boga. I żebyśmy mieli życie w Jego imieniu. Cel 1 Listu Jana idzie o krok dalej. 13 werset jest podsumowaniem całego listu. Nie chodzi już tylko o uwierzenie, żeby mieć życie wieczne. Chodzi o upewnienie, że mamy życie wieczne. Jan nie zapewnia o tym oczywiście każdego człowieka. Dokładnie pisze, kogo ma tutaj na myśli. Pisze o tych, którzy wierzą w imię Syna Bożego.

Jan nie pisał tego listu po to, żeby przekonywać niewierzących. Napisał go po to, żeby utwierdzić wierzących. Żeby utwierdzić ich wobec różnych wątpliwości. Wątpliwości mogły wynikać z tego, że kościół doświadczył odejścia części osób. Byli to ludzie, którzy wprowadzali zwodnicze nauki. Wiemy, że próbowali mieszać wierzącym w głowach jeszcze po tym, jak odeszli z kościoła. Współcześnie też jest wiele głosów, które próbują mieszać wierzącym w głowach. Dlatego tym bardziej potrzebujemy ugruntować się w fundamentach. Trzymać się nauki, która została przekazana od początku.

Dlatego Jan daje w tym liście wiele testów na to, czy mamy życie wieczne. Część z nich dotyczyła tego, w co wierzymy. W szczególności tego, co wierzymy o Jezusie. Część z nich dotyczyła posłuszeństwa przykazaniom. W szczególności przykazaniu miłości. Te testy miały upewnić wierzących w tym, że są bezpieczni. Ale z drugiej strony miały też otworzyć oczy tym, którzy dali się komuś zwieść. Lub którzy zwodzili samych siebie.

Bo Jan prostuje w tym liście to, co wykrzywiali tak zwani antychryści. Przypomina, że Jezus jest Synem Bożym. Że jest odwiecznym Bogiem, który stał się człowiekiem z krwi i kości. Że to Jego ofiara na krzyżu oczyszcza z każdego grzechu. Oczyszcza tych, którzy wierzą w imię Syna Bożego. I ta wiara daje zwycięstwo nad fałszywymi naukami. Daje zwycięstwo nad światem, w którym panuje grzech.

Pewność życia wiecznego przekłada się też na praktyczne życie z Bogiem. Inaczej będzie funkcjonować ktoś, kto boi się, czy aby na pewno jest dzieckiem Bożym. A inaczej zachowuje się ktoś, kto ma świadomość, że ma Ojca w niebie. Że Jezus jest jego obrońcą przed Ojcem. Że nawet jeśli zgrzeszy, to nie zmienia to Jego tożsamości. Dalej jest dzieckiem Bożym. Dalej ma dostęp do

Ojca. Dalej może do Niego wołać. A może to robić, bo Bóg obiecał że odpuszcza grzechy tym, którzy je wyznają.

To wszystko daje nam śmiałość w relacji z Bogiem. Nie chodzi o zuchwałość. Nie chodzi o traktowanie Boga jak kumpla. Chodzi o brak strachu, że Bóg ukarze nas w dzień sądu. I pewność, że możemy kierować do Boga nasze prośby. Możemy być jak dzieci, które wiedzą, że Bóg ich kocha. I że nie zmienią tego nawet nasze upadki.

W 14 wersecie Jan mówi właśnie o śmiałości w modlitwie. Konkretnie mówi o przedstawianiu Bogu próśb. Jest tutaj konkretna obietnica. „*Jeśli prosimy o coś według Jego woli, wysłuchuje nas*”. Wysłuchuje nie w znaczeniu tego, że po prostu słyszy. Ale odpowiada na te modlitwy. Jak mówi werse 15, wysłuchuje oznacza, że otrzymaliśmy już to, o co prosimy.

Brzmi to niesamowicie. Ale jest tu jeden ważny szczegół. Ma to być modlitwa według Bożej woli. Od tego zależy wysłuchanie modlitwy. Są ludzie, którzy próbują przekonywać, że wierzący mają autorytet do proszenia o cokolwiek. A Bóg da nam to cokolwiek, jeśli tylko wystarczająco mocno w to wierzymy. Wysłuchanie modlitwy zależy od czegoś innego. Zależy od zgodności prośby z Bożą wolą. Skuteczna modlitwa to taka, w której prosimy Boga o to, czego On chce.

A prawdziwi wierzący poznają Bożą wolę. Nie tylko ją poznają, ale chcą ją wypełniać. Wcześniej w tym rozdziale Jan pisał, że to jest jeden z owoców narodzenia z Boga. Że Boże przykazania nie są dla nas uciążliwe. Że chcemy żyć w zgodzie z tym, co podoba się Bogu. Dlatego będziemy też prosić o rzeczy, które zgadzają się z Jego wolą.

Podstawą do takiej modlitwy jest poznawanie Bożej woli. Poznawanie tego, co Bóg określił jako dobre i złe. To nie jest zdolność, którą dostajemy automatycznie z nawróceniem. Poznawanie Bożej woli wymaga czasu. Wymaga tego, o czym Apostoł Paweł pisał w Liście do Rzymian. Rzymian 12:2

Rzymian 12:2
A nie upodabniajcie się do tego świata, ale się przemieńcie przez odnowienie umysłu swego, abyście umieli rozróżnić, co jest wolą Bożą, co jest dobre, miłe i doskonałe.

Nie mamy upodabniać się do tego świata. Mamy przemieniać się przez odnowienie naszego umysłu. Mamy to robić, żeby rozróżniać, co jest wolą Bożą. A wolą Bożą jest to, co jest dobre, miłe i doskonałe.

Nie od razu będziemy to potrafili. Nasz umysł przez lata kształtowany był przez to, co serwuje nam świat. Żeby poznać Bożą wolę musimy odcinać się od wpływów tego świata. Musimy odnawiać swój umysł. Od nowa uczyć się tego, co naprawdę jest dobre, miłe i doskonałe.

Myślę, że z perspektywy czasu jesteśmy wdzięczni Bogu, że nie wysłuchał każdej naszej modlitwy. Z czasem wiemy, że to, o co się kiedyś modliliśmy, wcale nie byłoby dla nas dobre. Ale wtedy tak o tym nie myśleliśmy. Mogliśmy być wręcz przekonani, że właśnie to będzie dobre. Ale nie bylibyśmy w dobrym miejscu, gdyby Bóg dawał nam wszystko, o co prosimy. Po czasie możemy widzieć w tym Bożą mądrość. I teraz możemy dziękować Bogu, że nam tego nie dał. Ale wtedy mogliśmy być zawiedzeni tym, że Bóg nas nie wysłuchuje.

Apostoł Jan zapewnia, że Bóg nas wysłuchuje. Oznacza to, że otrzymaliśmy już od Niego to, o co prosiliśmy. Nasze modlitwy nie zalegają gdzieś u Boga na biurku. Bóg załatwia sprawy od ręki. I to nawet jeśli odpowiedź przychodzi po jakimś czasie. Dobry przykład tego widzimy w 10 rozdziale Księgi Daniela. Prorok Daniel modlił się tam przez 3 tygodnie. Po 3 tygodniach zobaczył mężczyznę o niesamowitym wyglądzie. A potem usłyszał kogoś posłanego z nieba. Ta postać powiedziała, że Bóg wysłuchał modlitwy Daniela. I że zrobił to już od pierwszego dnia. Czyli odpowiedź od Boga wyszła od razu. Ale przyszła po 3 tygodniach. Bo po drodze miała jeszcze miejsce pewna duchowa walka. Jest to bardzo ciekawa historia. Ale mówię o niej właśnie ze względu na ten czas wysłuchania i odpowiedzi. Bóg wysłuchał modlitwy od razu. Od razu wysłał posłańca z odpowiedzią. Ale przyszła ona dopiero po 3 tygodniach.

To znaczy, że Bóg mógł wysłuchać twojej modlitwy, nawet jeśli jeszcze tego nie widzisz. Nie powinno nas to jednak zniechęcać do dalszych modlitw. Że w takim razie wystarczy pomodlić się raz. Prorok Daniel modlił się przez 3 tygodnie. Modlił się, bo chciał zrozumieć to, co Bóg zaplanował dla Izraela. A Boży aniołowie chwalili Daniela za jego wytrwałość.

Więc poznawajmy Bożą wolę. Prośmy o to, co podoba się Bogu. I bądźmy w tym wytrwali.

Pewność wobec grzechu

A modlitwa to nie tylko proszenie Boga o coś dla nas. To również wstawianie się za innymi. Jan podał nam w tym fragmencie szczególny przykład takiej modlitwy. Werset 16:

1 Jana 5:16

Jeżeli ktoś widzi, że brat jego popełnia grzech, lecz nie śmiertelny, niech się modli, a Bóg da mu żywot, to jest tym, którzy nie popełniają grzechu śmiertelnego. Wszak jest grzech śmiertelny; nie o takim mówię, żeby się modlić.

To nie jest jakaś zmiana tematu. Jan dalej pisze to w kontekście modlitwy. I dalej pisze to w kontekście pewności życia wiecznego. Bo zapewnia, że nawet grzech nie jest w stanie oddzielić kogoś od tego życia. To podobnie jak wcześniej w tym liście pisał o wyznawaniu grzechów. Zapewniał tam, że Bóg jest wierny i sprawiedliwy. Że odpuści nasze grzechy. Bo mamy obrońcę u Ojca.

Tutaj jest podobnie. Z tym, że mamy ten skomplikowany podział na grzech nieśmiertelny i grzech śmiertelny. Inne tłumaczenia mówią o grzechu, który nie jest na śmierć. I o grzechu, który jest na śmierć. Pomocne będzie zobaczenie tych słów w kontekście tego, o czym Jan pisał przed chwilą. Czyli tego, że Bóg odpowie na modlitwę zgodną z Jego wolą. Jan daje nam tutaj przykład takiej modlitwy. Modlitwy o brata, który popełnił grzech nie na śmierć. Bóg obiecuje, że da takiemu bratu życie.

Pomocny w zrozumieniu jest też werset 18. On też mówi o bezpieczeństwie dzieci Bożych. O tym, że jesteśmy strzeżeni przez Jezusa i Zły nie może nas dotknąć. I pamiętajmy o celu tego listu. Chodzi o to, żeby ci, którzy wierzą w imię Syna Bożego, wiedzieli że mają życie wieczne. Więc Jan nie mówiłby teraz nagle, że ktoś może stracić życie wieczne.

Ale o jakie grzechy chodzi? Za kogo mamy się modlić? A za kogo... – no właśnie, czy Jan pisze tutaj, że są ludzie, za których nie mamy się modlić? Wielu biblistów zwraca uwagę, że już w Starym Testamencie był podział na grzechy z premedytacją. I grzechy niezamierzone. Na grzech, który ktoś popełnił rozmyślnie. I grzech, który wynikał z przeoczenia. Z nieuwagi. Ofiary można było składać tylko za grzechy, które nie były zamierzone. Grzechy z premedytacją wykluczały ze społeczności. Zwróćmy też uwagę, jak Jezus modlił się na krzyżu. Jezus modlił się tam o tych, którzy nie wiedzą, co czynią. Nie modlił się o tych, którzy świadomie skazali Go na śmierć. Którzy zrobili to, choć wiedzieli, że jest niewinny.

Ale ten podział nie pomaga nam zrozumieć wszystkiego. Bo każdy chrześcijanin popełnił kiedyś grzech z premedytacją. Popełniamy też grzechy, w których jesteśmy świadomi tego, co robimy. To nie znaczy, że nie ma dla nas nadziei. Różnica jest bardziej w reakcji na grzech. W tym, czy z tym grzechem walczymy. Czy może grzech lekceważymy. I trwamy w nim tak, jakby nam nie przeszkadzał. Więc ważny jest nie tylko rodzaj grzechu. Ważne jest to, do czego ten grzech prowadzi. Chodzi o świadome trwanie w grzechu. O niepodejmowanie walki z grzechem. A to z kolei wskazuje na głębszy problem niż sam grzech. Wskazuje na to, że ktoś nie jest odrodzony. Że nie ma życia wiecznego.

Wiele osób łączy ten tekst ze słowami Jezusa o grzechu przeciwko Duchowi Świętemu. I myślę, że ostatecznie chodzi o coś podobnego. Ale nie musimy sięgać do tamtych słów, żeby to zrozumieć. Apostoł Jan przez cały list pisał, że są tylko dwie drogi. I te dwie drogi dobrze pokazują, kiedy ktoś może popełnić grzech nie na śmierć. A kiedy ktoś popełnia grzech, który prowadzi do śmierci.

W kontekście tego listu takim grzechem była niewiara w Jezusa jako Syna Bożego. Bo jeśli ktoś nie ma Syna, to nie ma życia. Wtedy każdy grzech będzie prowadził na śmierć. Bo skoro ktoś zapiera się Syna, to nie ma dla niego ofiary za grzech. Na tym polegał grzech przeciwko Duchowi Świętemu. Na odrzuceniu świadectwa Ducha Świętego o Jezusie. Na oskarżaniu Jezusa o działanie mocą demonów, kiedy widać było, że działa w Nim Duch Święty. Więc chodzi o grzech niewiary. Bo to on sprawia, że pozostałe grzechy prowadzą na śmierć.

Jan pisał też w tym liście o postawach, które pokazują, że w kimś nie ma życia. Taką postawą było odrzucenie posłuszeństwa Bożym przykazaniom. Czyli uważanie, że grzech nie jest w ogóle problemem. Może tak jak pod koniec 1 rozdziału. Jan pisał tam o ludziach, którzy mówili, że nie grzeszyli. I w ten sposób robili kłamcę z Boga. Taki grzech prowadzi na śmierć. Taką postawą jest w końcu brak miłości do innych wierzących. A zamiast tego miłość do świata. To też pokazuje brak zbawczej wiary, który nie będzie odpuszczony.

Jan mówi po prostu, jak mamy się zachować wobec dwóch grup ludzi. Pierwszą są nasi bracia. Ludzie, którzy popełniają grzechy. Bo jako chrześcijanie też je popełniamy. Ale grzechy chrześcijan nie prowadzą na śmierć. Prawdziwi bracia opamiętują się z grzechów. A Bóg jest wierny i odpuszcza nasze grzechy.

Jan nie opisał jednak tej drugiej grupy jako braci. Napisał tylko, że jest coś takiego jak grzech śmiertelny. Ale dodał, że nie mówi, żeby modlić się w przypadku takiego grzechu. Zwróćmy

jednak uwagę, czego Jan tutaj nie mówi. On nie mówi – nie możecie modlić się o takie osoby. Po pierwsze, słowa „nie o takim mówię, żeby się modlić” odnoszą się do grzechu a nie do osoby. Zaimek „taki” jest rodzaju żeńskiego. Dlatego odnosi się do grzechu, który jest w grece w rodzaju żeńskim. Po drugie, Jan nie pisze tutaj o żadnym zakazie modlitwy. Jan napisał tylko w tym miejscu, że nie pisze o modlitwie w przypadku grzechów na śmierć.

Czyli, że to, co napisał o grzechach nie na śmierć, nie odnosi się do grzechów, które są na śmierć. A co takiego napisał o grzechach nie na śmierć? Napisał, żeby się modlić, a Bóg da takiej osobie życie. I dlatego napisał, że inaczej jest w przypadku grzechów na śmierć. Bo tam nie ma takiej obietnicy. Więc to nie znaczy, że nie możemy się modlić w takiej sytuacji. Po prostu taka modlitwa nie wiąże się z żadną Bożą obietnicą. Bóg nie powiedział, że da życie osobie, która uparcie trwa w swoim grzechu.

O tym Jan tutaj pisze. Pisze o modlitwie, w której modlimy się zgodnie z Bożą wolą. Bożą wolą jest życie wieczne dla tych, którzy są Jego dziećmi. Więc nawet kiedy te dzieci grzeszą, Bóg ich z tego wyciągnie. I da im życie. A my mamy się o nich modlić. I możemy wtedy ufać, że Bóg wysłucha naszej modlitwy. Więc to cały czas jest temat pewności życia wiecznego. I pewności w modlitwie. Jeśli Bóg obiecuje odpuścić im grzechy, to możemy wiedzieć, że będą żyć wiecznie.

Jan nie mógł powiedzieć tego samego o osobach, których grzech prowadzi na śmierć. A mógł mieć nawet na myśli konkretne osoby. Ludzi, którzy byli wcześniej częścią kościoła. Ale okazali się fałszywymi braćmi. Bo odrzucili Jezusa. A to jest grzech, który prowadzi na śmierć. Odrzucenie jedyne, który może dać życie.

Dlatego Jan pisał o tym w kontekście kościoła. Bo zdarza się, że takie osoby przez jakiś czas są w kościele. Znamy pewnie osoby, które wyznawały kiedyś wiarę w Jezusa. A teraz są poza kościołem. I może nie przejmują się nawet tym, czy grzeszą. Grzech na śmierć to grzech, który pokazuje, że taka osoba nie jest dzieckiem Bożym. Grzech, który sprawia, że nie możemy dłużej uznawać, że ta osoba jest naszym bratem. Grzech, który sprawia, że należy taką osobę wykluczyć. Więc nie chodzi o to, że jakiś konkretny grzech jest niewybaczalny. Chodzi o to, że grzechy takich osób nie są wybaczone. Bo podstawą problemu jest grzech niewiary. On sprawia, że wszystkie inne grzechy prowadzą na śmierć.

■ Mam nadzieję, że to widzimy. A jeśli to widzimy, to mamy modlić się o wierzących, którzy zmagają się z grzechem. Nie możemy tylko biernie obserwować tego z boku. Mamy być

zaangażowani w ich życie. Mamy wspierać ich wtedy, kiedy upadają. To jest wyraz wzajemnej miłości. Nie modlimy się tylko w związku z naszym życiem. Modlimy się w trosce o braci i siostry.

A Jan mówi jeszcze o grzechu na śmierć w wersecie 17:

1 Jana 5:17
Wszelka nieprawość jest grzechem; lecz nie każdy grzech jest śmiertelny.

Jeśli łamiemy Boże przykazania, to zawsze jest to grzech. Ale nie każdy grzech prowadzi na śmierć. Bo nie chodzi nawet o to, jaki kto grzech popełnił. Każdy grzech jest bezprawiem. A karą nawet za najmniejszy grzech byłaby śmierć. Ale nie spotka nas ta śmierć, jeśli wierzymy, że nasze grzechy wziął na siebie Syn Boży.

Pewność tożsamości w Bogu

Na koniec mamy trzy zdania, które mówią o tym, na czym opiera się nasza pewność. Wszystkie trzy zaczynają się od słowa „wiemy”. Od 18 do 20 wersetu jest przypomnienie o tym, co wiemy. To znów odnosi się do naszej pewności życia wiecznego. A wynika ona z tego, kim jesteśmy w Bogu. Werset 18:

1 Jana 5:18

Wiemy, że żaden z tych, którzy się z Boga narodzili, nie grzeszy, ale że Ten, który z Boga został zrodzony, strzeże go i zły nie może go tknąć.

Nikt, kto narodził się z Boga, nie grzeszy. Nie chodzi tu o pojedynczy grzech. Takie popełniają wszyscy. Chodzi o trwanie w grzechu bez opamiętania. W tym kontekście Jan mówi, że nikt, kto narodził się z Boga, nie popełnia grzechu na śmierć. Dotyczy to wszystkich, którzy narodzili się z Boga. Czyli wszystkich dzieci Bożych. Dzieci Boże nie popadną w grzech, z którego nie wyjdą.

Nie dlatego, że mamy taką silną wolę. Nie dlatego, że nie ma na nas mocnych. Ale dlatego, że strzeże nas ten, który z Boga się narodził. Czyli Jezus. Nasza pewność życia wiecznego opiera się na tym, że strzeże nas Syn Boży. Jezus mówił o tym już wtedy, kiedy był na ziemi. Ewangelia Jana 10:28:

Ewangelia Jana 10:28

I Ja daję im żywot wieczny, i nie giną na wieki, i nikt nie wydrze ich z ręki mojej

Ludzie mówią czasem, że co prawda nikt inny nie może wydrzeć nas z ręki Jezusa. Ale my sami możemy się Mu wydrzeć. Czyli mówią, że dziecko Boże może popaść w grzech, który odłączy go od Jezusa. Ale Jan mówi o tym, że Jezus chroni nas właśnie w kontekście naszej grzeszności. Że nikt, kto narodził się z Boga, nie grzeszy w taki sposób, bo strzeże nas Syn Boży. Więc Jezus chroni nas również po to, żebyśmy nie wpadli w taki grzech.

W podobny sposób Jezus modlił się w noc przed swoją śmiercią. Ewangelia Jana 17:12:

Ewangelia Jana 17:12

Dopóki byłem z nimi na świecie, zachowywałem w imieniu twoim tych, których mi dałeś, i strzegłem, i żaden z nich nie zginął, prócz syna zatracenia, by się wypełniło Pismo
--

Jezus potrafi zachować nas przy sobie. W tej samej modlitwie Jezus modlił się, żeby Bóg zachował nas od Złego. O tym samym Jan napisał pod koniec 18 wersetu: Zły nie może nas tknąć. Czyli nie może zrobić nam duchowej krzywdy. Bo Jezus chroni nas przed działaniem duchowego wroga. A mamy bardzo aktywnego wroga. Ale przede wszystkim mamy bardzo czujnego stróża. Nie ma takiej możliwości, żeby przeciwnik wyrządził nam trwałą duchową krzywdę.

Zły może nas kusić. Może nas prześladować. Możemy z tego powodu doświadczyć cierpienia. Hiob przeszedł wiele cierpienia z powodu tego, co Szatan wyprosił u Boga. Ale Bóg postawił granicę. Szatan nie mógł odebrać mu życia. Bóg stawia granice temu, co mogą zrobić nam siły ciemności. I wiemy, że nie mogą zrobić niczego, co odłączyłoby nas od Chrystusa. W szczególności Szatan ani demony nie mogą zamieszkać w kimś, w kim mieszka Chrystus. Bo On nas strzeże. I nie będzie dzielił z nikim naszego ducha.

W wersecie 19 ponownie w tym liście widzimy podział ludzi na dwie grupy. Na tych, którzy są z Boga. I na cały świat, który leży w złem. Jan ponownie przypomina o tym, co wiemy. O tym, co wiedzą osoby, które wierzą w imię Syna Bożego. Bo do nich odnoszą się te słowa. Wiemy, że jesteśmy z Boga. A dzięki lekturze tego listu wiemy, skąd możemy to wiedzieć. Jan naucza w tym liście, po czym poznajemy, że jesteśmy dziećmi Bożymi. Poznajemy to po stosunku do Jezusa. Po tym, czy uważamy Go za Syna Bożego. Poznajemy to po tym, że postępujemy sprawiedliwie. Że kochamy innych wierzących.

Po przeciwnej stronie jest cały świat. Oczywiście zwrot „cały świat” nie oznacza każdej osoby na świecie. Bo chrześcijanie nie tkwią w Złem. Więc chodzi tutaj o resztę świata. O całą resztę tych, którzy nie są z Boga. O tych, którzy nie są chronieni przez Syna Bożego. Bo jeśli nie mają takiej ochrony, to poddają się wpływowi Złego. Żyją w ciemności. Choć nawet o tym nie wiedzą. Mogą myśleć o sobie, że są dobrymi ludźmi. Ale bez Boga ich „porządne życie” nie uchroni ich od Bożego sądu.

Kolejna rzecz, którą wiemy, odnosi się do Syna Bożego. Werset 20:

1 Jana 5:20
Wiemy też, że Syn Boży przyszedł i dał nam rozum, abyśmy poznali tego, który jest prawdziwy. My jesteśmy w tym, który jest prawdziwy, w Synu jego, Jezusie Chrystusie. On jest tym prawdziwym Bogiem i życiem wiecznym.

Celem przyjścia Syna Bożego było obdarzenie nas rozumem. Danie nam zdolności poznania tego, który jest prawdziwy. Czyli poznania Boga Ojca. Ludzie nie mają w sobie naturalnej zdolności do poznania Boga. Jezus musiał przyjść, żeby objawić nam Ojca. I żeby dać nam rozum, żebyśmy mogli Go poznać. Dzięki temu wiemy, że jeśli poznaliśmy Jezusa, to poznaliśmy Boga Ojca.

Dalej ten werset robi się już mniej jasny, jeśli chodzi o to, o kim Jan pisze. Czy Jan dalej pisze tam o Bogu Ojcu? Czy to Bóg Ojciec jest tym, który jest prawdziwy? I czy to Bóg Ojciec jest tym prawdziwym Bogiem? Czy może Jan pisze to już o Jezusie? Że Jezus jest tym, który jest prawdziwy? I że Jezus jest tym prawdziwym Bogiem? Gramatycznie obie wersje są możliwe. Obie wersje są też poprawne teologicznie.

Ja skłaniam się do tego, że od drugiego zdania Jan pisze już o Jezusie. Jest to dla mnie bardziej naturalny przepływ myśli. Że najpierw Jan mówi o Synu Bożym, który wskazuje na Boga Ojca, który jest prawdziwy. A potem mówi, że my jesteśmy w tym, który jest prawdziwy. Czyli w Synu Bożym. To znaczy w tym, który jest prawdziwym Bogiem i życiem wiecznym. Byłby to argument za Boskością Jezusa. Choć gramatycznie może też chodzić o Boga Ojca. Więc są lepsze miejsca, żeby dowodzić Boskości Jezusa.

Ale za tym, że chodzi o Jezusa, przemawia też to, że byłoby to powtórzenie początku listu. Byłoby to ponowne skupienie na odwieczności Jezusa. W 2 wersecie 1 rozdziału Jan nazwał Jezusa życiem wiecznym. Tutaj, w przedostatnim wersecie ostatniego rozdziału też nazywa Jezusa życiem wiecznym. Więc byłoby to spięcie taką klamrą całego listu.

Poza trudnością w interpretacji ten werset wyróżnia się słowem „prawdziwy”. Jan mierzy się w tym liście z tymi, którzy głosili fałszywego Jezusa. A jeśli ktoś wierzy w fałszywego Jezusa, to ma też fałszywego Boga. Dlatego Jan zakończył swój list ostrzeżeniem przed fałszywymi bogami.

Wygląda to na zaskakujące zakończenie. Wydaje się, że Jan nie pisał w tym liście nic o bożkach. A nagle w ostatnim wersecie pisze o czymś, o czym wcześniej by nie wspominał. Z reguły Jan powtarza w tym liście wiele razy te same tematy. Więc niezbyt pasuje, żeby na pożegnanie rzucił im jakiś nowy temat.

To nie jest też jakieś post scriptum listu. Jan nie pisze ps. pamiętajcie o tym, żeby nie tworzyć sobie żadnych bożków. Słowo fałszywi bogowie to dosłownie idole. Dlatego niektórzy

mówią, że Jan pisał to w kontekście pogańskich kultów w Efezie. To miasto było faktycznie pełne różnych bożków. Czyli byłoby to według nich takie zdanie niezwiązane z treścią listu.

Ale wiele wskazuje na to, że bożki to właśnie kontrast z prawdziwym Bogiem. Bożkami są wszelkie fałszywe reprezentacje Boga. To błędne nauki, które nie oddają czci prawdziwemu Bogu. To odrzucenie tego, że Jezus jest Synem Bożym. To lekceważenie Bożych przykazań. To niekierowanie się miłością. Bo taka postawa pokazuje, że stworzyło się idola.

Podobnie jest w polskim kontekście. Bożkami są nie tylko obrazy i figurki. Bożkami są wszelkie sposoby, na które człowiek zniekształca to, kim jest Bóg. Na przykład tworzenie własnego wyobrażenia tego, jaki jest Bóg. Bożkiem jest wszystko to, co zajmuje Jego miejsce. Co stawiamy w życiu ponad Pana Boga.

Podsumowanie

Zakończenie tego listu to upewnienie dzieci Bożych w tym, że mają życie wieczne. Z tym zostawia nas Jan. Zachęca nas do śmiałości w modlitwie. Do ufania, że Bóg wysłuchuje nasze modlitwy. Musimy tylko pamiętać, że modlitwa nie służy realizacji naszej woli. Modlitwa służy raczej przemianie naszej woli. Podporządkowaniu się Bożej woli.

Modlitwa nie służy też tylko proszeniu o nas samych. Bóg wzywa nas do modlitwy o braci i siostry, którzy upadli w grzech. Naszym zadaniem jest się o nich modlić. A Bożą wolą jest dać im życie. Są jednak grzechy, które prowadzą na śmierć. I nie ma wtedy obietnicy, że Bóg da takim osobom życie.

Bo są to grzechy tych, którzy nie narodzili się z Boga. Jeśli narodziłeś się z Boga, jesteś strzeżony przez Jezusa. Nikt nie wyrwie cię z Jego rąk. Nie popełnisz grzechu, który zaprowadzi cię na śmierć. Zły nie ma do ciebie dostępu. Bo jesteś w prawdziwym Bogu, który jest życiem wiecznym. A skoro tak, to masz życie wieczne. Amen.